

Przeszłość zrytualizowana: tradycja królewskich koronacji

Przedstawiając wydarzenia związane z przejściem władzy po śmierci Kazimierza Wielkiego w 1370 r. przez Ludwika Andegaweńskiego, Janko z Czarnkowa wspominał również o poprzedzającym koronację węgierskiego władcy na króla Polski sporze, do którego doszło wkrótce po jego przyjeździe do Krakowa między nim a arcybiskupem gnieźnieńskim Jarosławem. Arcybiskup wraz z częścią panów wielkopolskich miał wówczas wystąpić z żądaniem, aby do koronacji Ludwika doszło nie w katedrze krakowskiej, lecz w Gnieźnie. Król jednakże, obawiając się, jak zaznaczył Janko, aby ze zwłoki nie wynikły jakieś złe następstwa, nalegał na szybkie dopełnienie rytów koronacyjnych na miejscu w Krakowie. Obiecał jednak, że po koronacji przybędzie do Gniezna i wystąpi w tamtejszej katedrze ozdobiony królewskimi insygniami, Janko wymienia w tym kontekście koronę, berło, jabłko oraz inne, bliżej nieokreślone oznaki królewskiej władzy, a następnie je tam pozostawi. W tej sytuacji arcybiskup ustąpił i zgodził się na przeprowadzenie sakry Ludwika w katedrze krakowskiej¹.

Z przekazu Janka zdaje się wynikać, że w 1370 r. nie było jeszcze pełnej jasności co do tego, gdzie powinna się odbywać ceremonia sakry polskich władców. W istocie, tradycja krakowskich koronacji nie miała szczególnie długiej metryki. Przed Ludwikiem w Krakowie przeprowadzono tylko dwie koronacje – w 1320 r. odbyła się tam koronacja Władysława Łokietka, a w 1333 r. również w katedrze krakowskiej koronowany został Kazimierz Wielki. Wcześniej jednakże, u schyłku XIII w., do dwóch koronacji doszło w Gnieźnie – w 1295 r. w katedrze gnieźnieńskiej królewską sakrę otrzymał Przemysław II, a pięć lat później, w 1300 r., Wacław II. Z Gniezmem także łączyła się powszechnie pamięć o pierwszych piastowskich koronacjach. Znajdowała ona swoje najpełniejsze przedstawienie w tradycji, jaka rozwinęła się wokół zjazdu gnieźnieńskiego. Zawarta w kronice Galla Anonima

¹ *Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum*, wyd. J. Szlachtowski, MPH, II, Lwów 1872, s. 644.

interpretacja przebiegu wydarzeń towarzyszących spotkaniu cesarza Ottona III z Bolesławem Chrobrym jako koronacji polskiego władcy w zasadniczej mierze zaważyła na sposobie ich opisywania przez autorów powstających w następnych stuleciach dzieł historiograficznych. Większość z nich w sposób jednoznaczny wskazywała, że podczas zjazdu w Gnieźnie doszło do koronacji Bolesława, który został w ten sposób jako pierwszy polski władca wyniesiony do godności królewskiej i dopiero wraz z gnieźnieńską koronacją monarchia piastowska została podniesiona do rangi królestwa².

W atmosferze nasilających się w drugiej połowie XIII w. idei zjednoczeniowych i kształtującej się koncepcji odbudowy królestwa oraz przywrócenia polskim władcom tytułu królewskiego tradycja łącząca koronację pierwszego polskiego króla ze zjazdem gnieźnieńskim zaczęła nabierać nowych treści. Wydarzenia, jakie rozegrały się w Gnieźnie podczas spotkania Bolesława Chrobrego z Ottonem III, zaczęto postrzegać nie tyle w kategoriach odległej, minionej przeszłości, ile raczej jako swego rodzaju punkt odniesienia dla działań mających prowadzić do odzyskania utraconej przez polskich władców królewskiej korony i odnowienia królestwa. W szczególnie wyraźny sposób wyjątkowy charakter znaczeń, jakie w formułowanych w tym czasie programach ideowych odnoszono do gnieźnieńskiej koronacji Bolesława Chrobrego, znalazł rozwinięcie zwłaszcza *Żywocie większym św. Stanisława*. W ujęciu jego autora, Wincentego z Kielczy³, dzieje Polski wydają się w istocie rozpoczynać dopiero wraz z przeprowadzoną podczas zjazdu gnieźnieńskiego koronacją Bolesława: hagiograf zaczyna swoją narrację od przedstawienia postaci Bolesława, skupiając uwagę głównie właśnie na opisie zjazdu i towarzyszącego mu królewskiego wyniesienia piastowskiego władcy⁴. Wrażenie, iż w przesławieniu Wincentego u początków polskich dziejów rzeczywiście leżała koronacja Bolesława pogłębia dodatkowo przywołane przez niego w ostatnim rozdziale drugiej części *Żywotu*, przejęte z *Kroniki polsko-węgierskiej*, a odwołujące się do pochodzącego z początku XII w. *Żywotu św. Stefana* autorstwa biskupa Hartwika, podanie o zakończonych niepowodzeniem podjętych przez Mieszka I w Rzymie zabiegach o koronę. Pisząc o odrzuceniu przez papieża

² Zob. W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012 (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 1).

³ Kwestia miejsca pochodzenia Wincentego nie jest przez badaczy definitywnie rozstrzygnięta. Hipoteza Gerarda Labudy, że Wincenty pochodził ze śląskiej Kielczy i związany był ze śląską linią Odrowążów, nie ma mocnych, bezdyskusyjnych podstaw. W ostatnich latach powraca dawna hipoteza wskazująca na Kielce jako miejsce urodzenia autora żywotów św. Stanisława. Za aktualnie dominującą w literaturze przedmiotu pisownią autorstwa żywotów św. Stanisława przyjęliśmy w całym tomie wersję Wincenty z Kielczy (red.).

⁴ *Vita sancti Stanislai Cracoviensis episcopi (Vita maior)*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, IV, Lwów 1884, s. 251 nn.

prośby Mieszka pod wpływem słów anioła, przekonującego, że z powodu niegodziwości swoich poddanych nie zasługuje on na koronę, Wincenty wydaje się bowiem jednocześnie niedwuznacznie sugerować, że w koronacji jego syna, zaświadczejacej o pozyskaniu przez niego i podporządkowany mu lud Boskiej przychylności oraz prowadzącej do powstania polskiego królestwa, widzieć należy właściwe narodziny cieszącej się Bożą opieką wspólnoty⁵. W rezultacie też w przedstawieniu *Żywotu* zbrodnia popełniona przez Bolesława Szczodrego na św. Stanisławie, w konsekwencji której polscy władcy stracili Bożą życzliwość, musiała prowadzić do utraty przez nich także królewskiej korony i dezintegracji podległej ich zwierzchności społeczności. Podobnie odbudowa królestwa – możliwa dzięki odzyskaniu w przyszłości za wstawiennictwem św. Stanisława Boskiej przychylności – miała w istocie oznaczać odrodzenie królestwa z czasów Bolesława Chrobrego, a przyszła koronacja powołanego przez Boga odnowiciela królestwa miała wprost nawiązywać do koronacji jego założyciela, stanowiąc w sensie ideowym jej swoiste powtórzenie.

W tym kontekście uwagę zwraca zwłaszcza miejsce, jakie w rozwijanym przez hagiografa wykładzie przypada insygniom koronacyjnym Bolesława Chrobrego. Relacjonując przebieg jego gnieźnieńskiej koronacji, nie omieszczał on wspomnieć o przechowywaniu w skarbcu katedry krakowskiej do czasów mu współczesnych, dla pamięci potomnych, jak zaznaczył, insygniów, które posłużyły do królewskiego wyniesienia pierwszego polskiego króla – korony, berła oraz włóczni św. Maurycego wraz z gwoździem z Krzyża Świętego⁶. Z dalszego wywodu Wincentego zdaje się jednak wynikać, że rola przypisywana przez niego Bolesławowym insygniom daleko wykraczała poza funkcję szacownej pamiątki, przypominającej o odległej, wspaniałej przeszłości i utrwalającej wspomnienie o niej. Wyrażając bowiem nadzieję na odzyskanie przez władców polskich godności królewskiej, wskazywał on wyraźnie, że dokonać ma się to właśnie za pośrednictwem przechowywanych w skarbu katedralnym insygniów Bolesława Chrobrego: przyszły król miał zostać koronowany za pomocą insygniów pierwszego polskiego króla. W ten sposób zmaterializowana w jego królewskich oznakach przeszłość miała zostać nie tylko przywołana, lecz wręcz na nowo urzeczywistniona.

Podobne znaczenia, chociaż inaczej rozkładając akcenty, łączył z przeprowadzoną podczas zjazdu gnieźnieńskiego koronacją Bolesława Chrobrego także autor powstałych najpewniej w latach osiemdziesiątych XIII w. *Miracula sancti Adalberti*. Włączenie przez niego do dzieła przedstawiającego żywot św. Wojciecha, jego męczeństwo i zdziałane przez niego cuda opisu wydarzeń rozgrywających się w Gnieźnie podczas spotkania Bolesława z Ottonem III

⁵ Tamże, s. 282.

⁶ Tamże, s. 251–252, 283.

niosło czytelny przekaz. Wskazując bowiem, że wraz z koronacją Bolesława dokonaną u grobu św. Wojciecha, i jak wolno sądzić za jego wstawiennictwem, Polska po raz pierwszy dostąpiła chwały królestwa, niedwuznacznie sugerował on, iż również w przyszłości, kiedy po raz drugi nadejdzie moment dostąpienia przez nią tego szczytu, dokona się to ponownie w gnieźnieńskiej katedrze⁷.

Tradycja rozwijana wokół gnieźnieńskiej koronacji Bolesława Chrobrego odcisnęła też wyraźny ślad na programach ideowych formułowanych w otoczeniu pierwszego władcy odrodzonego królestwa, Przemysła II, które w pełni zdawało sobie sprawę z tego, że legitymizacja jego aspiracji do korony wymagała znalezienia dla nich uzasadnienia w podzielanych przez mającą podlegać jego zwierzchności wspólnotę wyobrażeniach o godności królewskiej. W sytuacji, w której idea władzy królewskiej w nierozzerwalny sposób łączyła się z postacią Bolesława Chrobrego i dokonaną podczas zjazdu gnieźnieńskiego koronacją, potwierdzenie prawomocności królewskich pretensji Przemysła wymagało odniesienia jego władzy do rządów sprawowanych przez jego wielkiego poprzednika i przedstawienie go jako jego prawowitego sukcesora. Innymi słowy, wymagało osadzenia władzy Przemysła w przeszłości, czy też może raczej przywołania uosabianej przez Bolesława Chrobrego przeszłości i związania jej z osobą sięgającego po królewską godność wielkopolskiego księcia. W ten sposób można też, jak się wydaje, odczytywać sens przedstawień widniejących na królewskiej pieczęci Przemysła. Na jej awersie ukazano majestatyczny wizerunek Przemysła, zasiadającego na mającym formę szerokiej skrzyni tronie i przyozdobionego królewskimi insygniami – koroną, berłem i jabłkiem panowania. Obok władcy na tronie spoczywał dodatkowo hełm. Umieszczony w otoku napis informował, że pieczęć należy do Przemysła, króla Polaków i księcia Pomorzania. Na rewersie przedstawiono tarczę z ukoronowanym orłem. Szczególną uwagę zwraca napis widniejący na rewersie w otoku, w którym mowa jest o zwróceniu Polsce przez Boga zwycięskich znaków – + REDDIDIT IPSE DEVS VICTRICIA SIGNA POLONIS (zob. il. 10 w rozdz. Z. Piecha). Nie znajduje on żadnych bezpośrednich analogii w innych napisach napieczętych, w których można by widzieć źródło inspiracji dla twórców pieczęci Przemysła⁸. Nie ulega zatem wątpliwości, iż mamy w tym przypadku do czynienia z napisem zredagowanym specjalnie z zamiarem umieszczenia go na pieczęci nowego polskiego króla, niosącym ze sobą głęboko przemysłany przekaz, łączący przeszłość z terażniejszością. W użytym w nim sformułowaniu mówiącym o zwycięskich znakach dostrzec można wyraźne odwołanie do tekstu kroniki

⁷ *Miracula Sancti Adalberti*, wyd. W. Kętrzyński, MPH, IV, s. 91–93.

⁸ Z. Piech, *Ikonografia pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 140 nn.; W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia*, s. 269 nn.

Wincentego Kadłubka, które przyrównując umieszczonego na pieczęci orła do wspomnianego przez kronikarza znaku zwycięskiego orła widniejącego na chorągwi Kazimierza Sprawiedliwego, wskazywać miało na zakorzenienie władzy Przemysła w długim ciągu monarszych sukcesji i przedstawiać go jako godnego następcę dawnych polskich władców⁹. W tym długim poczcie poprzedników Przemysła, których zwycięskie znaki dzięki Bożemu wsparciu udało mu się Polsce przywrócić, szczególne miejsce przypadało bez wątpienia Bolesławowi Chrobremu. We wspomnianych w napisie zwycięskich znakach widzieć bowiem należy – na co jednoznacznie wskazuje liczba mnoga – nie tylko widniejący na rewersie pieczęci znak orła. Określenie to odnosiło się bez wątpienia także, a może nawet przede wszystkim, do ukazanych na awersie dzierzonych przez przedstawionego na nim Przemysła królewskich insygniów. Tym samym kierowało ono uwagę w stronę tego spośród jego poprzedników, któremu jako pierwszemu z polskich władców zostały one przez Boga powierzone i w niedwuznaczny sposób przyrównywało królewskie wyniesienie wielkopolskiego księcia, wraz z którym doszło do ich odzyskania, do przeprowadzonej podczas zjazdu gnieźnieńskiego koronacji Bolesława.

O przebiegu uroczystości koronacyjnych Przemysła II wiadomo niewiele. Pewne dane zdają się jednak sugerować, że znaczenie, jakie w jego otoczeniu przywiązywano do wpisania jego nowej królewskiej godności w tradycję związaną z koronacją Bolesława Chrobrego, uwidocznione w przedstawieniach umieszczonych na jego królewskiej pieczęci, nie pozostało także bez wpływu na kształt ceremonii towarzyszących przejściu przez niego królewskiej władzy. Można sądzić, że organizatorzy koronacji Przemysła w pełni zdawali sobie sprawę z konieczności włączenia w celu legitymizacji jego królewskich aspiracji liturgicznego rytu sakry w szerszy kompleks wyobrażeń, jakie mająca podlegać jego władzy wspólnota wiązała z godnością królewską. W tych kategoriach z pewnością należy oceniać decyzję Przemysła o przeprowadzeniu jego koronacji w Gnieźnie. Nic nie wskazuje, aby w dzielnicowym władztwie wielkopolskiego księcia Gniezno zajmowało wyróżnioną pozycję. Skoncentrowanie przedsięwzięć fundacyjnych tego władcy w Poznaniu skłania raczej do przypuszczenia, że to właśnie w ośrodku poznańskim, a nie w Gnieźnie, widział on nie tylko polityczne, lecz również ideowe centrum swojego księstwa¹⁰. Pozycja Poznania w strukturze dzielnicowego księstwa Przemysła znajdowała dodatkowo uzasadnienie w rozwijanych wokół niego

⁹ Zob. H. Andrulewicz, *Geneza Orła Białego jako herbu Królestwa Polskiego w roku 1295*, „Studia Źródłoznawcze” 13, 1968, s. 1–26; W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia*, s. 274 nn.

¹⁰ A. Karłowska-Kamzowa, *Znaczenie ideowe poznańskich fundacji Przemysła II*, w: *Początki i rozwój Starego Miasta w Poznaniu do XV w. w świetle badań archeologicznych i urbanistyczno-architektonicznych. Materiały z Ogólnopolskiego Sympozjum 18–19 X 1973*, red. W. Błaszczyk, Warszawa–Poznań 1977, s. 377 nn.

wątkach podaniowych, które umiejscawiając w wyróżnionym grobami pierwszych piastowskich władców ośrodkiem poznańskim najważniejsze, decydujące o powstaniu państwa polskiego wydarzenia, starały się złączyć z nim najistotniejsze dla wspólnoty wartości¹¹. Trudno w takiej sytuacji sądzić, aby o wyborze Gniezna na miejsce przeprowadzenia koronacji Przemysła miała zadecydować tylko postawa głównego celebransa, arcybiskupa Jakuba Świnki, zainteresowanego z pewnością dopełnieniem uroczystości sakry w swoim kościele metropolitalnym. Można raczej przypuszczać, iż niezależnie od planów, jakie w stosunku do Poznania mógł mieć Przemysł, również sam książę musiał uważać tradycję poznańską za zbyt wątpliwą i niedostarczającą wystarczającego ideowego potwierdzenia dla jego królewskich zamierzeń. Zapewnienie jego nowemu tytułowi królewskiemu powszechnego uznania wymagało oparcia jego pretensji na solidniejszych podstawach i wiązało się z koniecznością odniesienia ceremonii jego sakry, wprowadzającej go w królewskie prawa, do ceremonii, która w przeszłości umożliwiła polskim władcom sięgnięcie po godność królewską. W wyborze Gniezna na miejsce koronacji Przemysła widzieć należy zatem bez wątplenia celowy zamysł nawiązania do tradycji gnieźnieńskiej koronacji Bolesława Chrobrego i przedstawienia wielkopolskiego księcia, który podobnie jak Bolesław zostawał wyniesiony do władzy królewskiej przy grobie św. Wojciecha i za jego wstawiennictwem, jako prawowitego sukcesora pierwszego polskiego króla¹².

Przywołaniu w czasie sakry Przemysła wydarzeń związanych z dokonaną podczas zjazdu gnieźnieńskiej koronacją Bolesława Chrobrego służył nie tylko wybór katedry gnieźnieńskiej na miejsce jej przeprowadzenia i podkreślenie roli, jaką w ustanowieniu władzy Przemysła przypadła jej patronowi, św. Wojciechowi. Wydaje się bowiem, że widniejące na królewskiej pieczęci Przemysła sformułowanie o przywróceniu Polsce przez Boga zwycięskich znaków rozumieć należy nie tylko w sensie metaforycznym – jako świadectwo przywrócenia władcom polskim wraz z koronacją wielkopolskiego księcia tytułu królewskiego i przynależnych im z tej racji królewskich oznak władzy. Jak pamiętamy, w przywoływanym już przekazie *Żywotu św. Stanisława* wspomina się o insygniach Bolesława Chrobrego, które przechowuje się w skarbcu katedry wawelskiej z myślą o przyszłym królu. Z tekstu *Żywotu* niedwuznacznie wynika, że w przeświadczeniu jego autora wspomniane przez niego

¹¹ *Chronica Polonorum*, wyd. L. Ćwikliński, MPH, III, Lwów 1878, s. 618–623; *Chronica Poloniae Maioris*, wyd. B. Kürbis, MPH s.n., VIII, Warszawa 1970, s. 16; zob. C. Deptuła, *Athleta Christi – rex Poloniae (Z dziejów ideologii Królestwa Polskiego)*, „Znak” 26, 1974, s. 1593 n.; R. Michałowski, *Princeps fundator. Studium z dziejów kultury politycznej w Polsce X–XIII wieku*, Warszawa 1989, s. 210 nn. (wyd. 2: 1993).

¹² Z. Dalewski, *Ceremonia koronacji Przemysła II, w: Przemysł II. Odnowienie Królestwa Polskiego*, red. J. Krzyżaniakowa, Poznań 1997, s. 199–212.

insygnia zostały zachowane przez Boga w celu przekazania ich oczekivanemu, a jednocześnie zapowiadaniem przez niego odnowicielowi królestwa na znak przejścia przez niego królewskiej władzy – podobnie jak wcześniej Bolesławowi Chrobremu – podczas jego koronacji. Przekonanie o szczególnej roli, jaką Bolesławowe insygnia miały odegrać w dziele stanowienia królewskiej władzy w Polsce, nie było podzielane wyłącznie przez Wincentego z Kielczy. Niemalże przemawia za tym, że również w otoczeniu Przemysła II w oznakach władzy pierwszego polskiego króla widziano nie tylko czcigodną pamiątkę, przypominającą o minionej świetności, lecz również w znaczącej mierze łączono z nimi możliwości realizacji planów wyniesienia wielkopolskiego księcia do godności królewskiej. W tych kategoriach można zapewne oceniać informację przekazaną przez *Kronikę zbrasławską* (*Chronicon Aulae Regiae*). Z jej relacji dowiadujemy się, że protestując przeciw koronacji Przemysła, władający Krakowem król czeski Wacław II zarzucał mu, że przywłaszczył sobie koronę Polski, która od dawna była w Krakowie – „diadema Polonie, quod ab antiquo fuerat in Cracovia, sibi vindicare presumeret”¹³. Przekaz czeskiego kronikarza nie jest w pełni jednoznaczny. W krótkim wykładzie dziejów Polski, poprzedzającym relację dotyczącą sporu Wacława z Przemysłem, autor kroniki niezwykle mocno podkreśla, że w odległych czasach, kiedy Polską władali dawni królowie, w Krakowie znajdowała się królewska siedziba i z władzą nad Krakowem związane było prawo do sprawowania rządów nad całą Polską. Niewykluczone zatem, że jego słowa o związanej z Krakowem koronie, zawłaszczonej przez wielkopolskiego czy też kaliskiego, jak go nazywa, księcia, należałoby rozumieć w znaczeniu przenośnym i traktować je jedynie jako służące wykazaniu niesłuszności królewskich aspiracji Przemysła odwołanie do utrwalonej już mocno tradycji, przypisującej ośrodkowi krakowskiemu rolę ideowego i politycznego centrum monarchii piastowskiej¹⁴. W kontekście przekazu *Żywotu św. Stanisława* poświęconego insygniom Bolesława Chrobrego wydaje się jednak, że informację czeskiego kronikarza powinno odczytywać się w sposób dosłowny i w jego uwagach o zawłaszczeniu przez Przemysła korony Polski widzieć świadectwo wywiezienia przez niego przechowywanych w skarbcu katedry krakowskiej oznak królewskiej władzy pierwszego polskiego króla i posłużenia się nimi do przeprowadzenia w Gnieźnie swojej koronacji¹⁵. W rezultacie podjęte przez niego działania, zmierzające do przejęcia kontroli nad insygniami Bolesława Chrobrego i wykorzystania ich w trakcie jego sakry, łączyć należy z zamiarem

¹³ *Petra Žitavského kronika zbraslavská*, wyd. J. Emler, w: *Fontes Rerum Bohemicarum*, t. 4, Praha 1884, I, 50, s. 60.

¹⁴ Zob. Z. Dalewski, *Władza – przestrzeń – ceremonia. Miejsce i uroczystość inauguracji władcy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.*, Warszawa 1996, s. 90 nn.

¹⁵ O. Balzer, *Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, s. 51 nn.

nadania uroczystościom przekazania mu królewskiej władzy formy spektaklu, w którym zmaterializowana w nich przeszłość, przenikając się z uosabianą przez niego teraźniejszością, pozwalała mu na wystąpienie w jego trakcie w roli nowego Bolesława, zapowiadanego w *Żywocie św. Stanisława* odnowiciela królestwa i naznaczonego Bożym wybraństwem wskrzesiciela jego dawnej potęgi. Dzięki starym oznakom królewskim mogło dojść do nawiązania symbolicznego kontaktu między nowym monarchą a wcześniejszymi polskimi królami, prowadzącego do osadzenia jego rządów w długim ciągu królewskich sukcesji, sięgającym początków królestwa i zaświadczającego o prawomocności jego królewskich pretensji.

Wraz z koronacją Wacława II w 1300 r. mogłoby się wydawać, że wypracowana w otoczeniu Przemysła II forma rytu koronacyjnego – w katedrze gnieźnieńskiej przy grobie św. Wojciecha za pomocą insygniów Bolesława Chrobrego – odwołująca się wprost do tradycji związanej z przeprowadzoną podczas zjazdu gnieźnieńskiego koronacją pierwszego polskiego króla, na trwałe określi kształt ceremonii stanowienia władców odnowionego królestwa. W 1320 r. jednakże Władysław Łokietek zdecydował się na dopełnienie swojej koronacji nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie. Powody zerwania przez niego z zapoczątkowaną przez Przemysła i mającą silne umocowanie w rozwijanych w dziełach historiograficznych wizjach narodowej przeszłości tradycją gnieźnieńskich koronacji nie rysują się w źródłach wyraźnie. W podejmowanych przez Władysława Łokietka różnorodnych działaniach dostrzec można wyraźne dążenie do zaprezentowania swojego panowania w kategoriach kontynuacji rządów Przemysła. W ten sposób oceniać można wprowadzenie do jego tytułatury formuł *heres regni Poloniae* i *verus heres regni Poloniae*, wskazujących jednoznacznie na jego prawa do sukcesji po pierwszym władcy odnowionego królestwa¹⁶. Podobne treści można łączyć także z jego królewską pieczęcią, która wprost nawiązywała do pieczęci Przemysła¹⁷, czy przyznaniem Orłowi Białemu funkcji herbu królestwa¹⁸. Wagi, jaką w otoczeniu Władysława Łokietka przywiązywano do zaznaczenia więzi łączących go z Przemysłem, dowodzą także zapiski rocznikarskie, w których dostrzec można niedwuznaczne dążenie do wskazania na przysługujące mu prawa do

¹⁶ A. Swieżawski, *Dux regni Poloniae i haeres regni Poloniae. Ze studiów nad tytułaturą władców polskich na przełomie XIII i XIV wieku*, „Przegląd Historyczny” 80, 1989, z. 3, s. 429–438.

¹⁷ S. Kętrzyński, *Uwagi o pieczęciach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, „Przegląd Historyczny” 28, 1929, z. 1, s. 47; Z. Piech, *Ikonografia*, s. 151; W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia*, s. 335.

¹⁸ Z. Piech, *Symbole władcy i państwa w monarchii Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, w: *Imagines potestatis. Rytuály, symbole i konteksty fabularne władzy zwierzchniej. Polska X–XV w. (z przykładem czeskim i ruskim)*, red. J. Banaszkiwicz, Warszawa 1994 (*Colloquia Mediaevalia Varsoviensia*, 1), s. 118 nn.

dziedzictwa po nim¹⁹. W tym kontekście podjęcie przez Władysława Łokietka decyzji o dopełnieniu rytów koronacyjnych w Krakowie nabiera szczególnego znaczenia. Mogłoby się bowiem wydawać, że właśnie przeprowadzenie sakry w katedrze gnieźnieńskiej stwarzało szczególne możliwości wystąpienia przez niego w roli niekwestionowanego i prawowitego dziedzica Przemysła.

Z pewnością wpływ na przeniesienie koronacji do Krakowa miało wiele różnych czynników. Nie bez znaczenia były w tym względzie zapewne racje natury politycznej. Nie wydaje się jednak w tym miejscu konieczne wchodzenie w szczegóły dotyczących tych kwestii dyskusji²⁰. Niezależnie bowiem od powodów związanych z politycznymi uwarunkowaniami władzy Władysława Łokietka, skłaniającymi go do dopełnienia rytów koronacyjnych w katedrze krakowskiej, za wyborem Krakowa przemawiały także ważne racje ideowe, pozwalające osadzić przeprowadzaną w nim ceremonię sakry w kompleksie wyobrażeń określających tożsamość poddanej jego władzy społeczności i zapewniających uzyskanej w ten sposób królewskiej godności powszechne uznanie. Podobnie jak rzecz się miała z koronacją Przemysła II, także uroczystości królewskiego wyniesienia Władysława Łokietka służyć miały w znaczącej mierze przywołaniu przeszłości i wykorzystaniu jej dla legitymizacji jego władzy.

Jak pamiętamy, do przeszłości odwoływał się też autor *Kroniki zbrasławskiej*, kwestionując prawa Przemysła do tytułu królewskiego. Wskazywał on, że władza królewska nad Polską związana była z Krakowem, gdyż właśnie tam mieli siedzibę dawni polscy królowie, tam także *ab antiquo* przechowywana była korona Polski i również tam – jak można wnosić z jego przekazu – przekazywano im ją w obrzędzie sakry na dowód przejścia przez nich królewskich rządów. W relacji czeskiego kronikarza, niezależnie od jej uwikłania w bieżące potrzeby polityczne dworu czeskiego, wyraźnie pobrzmiewa echo tradycji przyznającej ośrodkowi krakowskiemu wyjątkowe miejsce w historii Polski. Znalazła ona najpełniejsze przedstawienie w kronice Wincentego Kadłubka. W zaprezentowanej przez niego opowieści poświęconej dziejom ojczystym Kraków wyznaczał punkt, w którym skupiały się najistotniejsze dla wspólnoty polskiej wydarzenia. Do założenia Krakowa doszło, co prawda, jak przekonywał Mistrz Wincenty, już po położeniu podwalin pod powstanie przyszłej polskiej organizacji państwowej, po wyborze pierwszego władcy

¹⁹ W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia*, s. 333.

²⁰ O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295–1370*, wyd. 2, Kraków 2005, s. 360 nn.; G. Labuda, *Przeniesienie koronacji królewskich z Gniezna do Krakowa*, w: Cracovia, Polonia, Europa. *Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 47–60; J. Nikodem, *Krakowska koronacja Władysława Łokietka*, w: *Gnieźnieńskie koronacje królewskie i ich środkowoeuropejskie konteksty*, red. J. Dobosz, M. Matla, L. Wetesko, Gniezno 2011, s. 273–294.

i ustanowieniu praw, lecz dopiero w Krakowie znalazła ona swój właściwy wymiar przestrzenny. W Krakowie też dochodziło do wyboru wszystkich kolejnych polskich władców i w Krakowie także uroczystości wstępowały oni na tron. W ujęciu Kadłubka Kraków stanowił nie tylko siedzibę pierwszych, „bajecznych” polskich królów. W świetle jego relacji również do przejęcia władzy przez Piastów dość miało, wbrew przekazanej przez kronikę Galla Anonima legendzie dynastycznej, nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie i stamtąd mieli oni sprawować rządy nad Polską²¹.

Wincenty Kadłubek inaczej też aniżeli Gall oceniał charakter wydarzeń, jakie rozegrały się podczas zjazdu gnieźnieńskiego. W jego przedstawieniu władcy polscy „od zawsze” mogli szczyć się godnością królewską. Tytuł królewski przyznaje on już władającym Krakowem „bajecznym” władcom, królami nazywa też pierwszych monarchów piastowskich, zarówno pogańskich, jak i chrześcijańskich. W rezultacie też w jego kronice zjazd gnieźnieński stracił przypisywaną mu przez Galla rolę ceremonii, podczas której dość miało do koronacji Bolesława Chrobrego. Bolesław bowiem, podobnie jak Mieszko I i wszyscy poprzedni polscy władcy, przejął władzę królewską już wcześniej, wraz z objęciem po śmierci ojca rządów nad Polską. Kadłubek w opisie zjazdu przejął, co prawda, od Galla informację o nałożeniu przez Ottona na głowę Bolesława korony, lecz pod jego piórem cesarski gest nabrał zupełnie innego znaczenia. Dopełnił ją bowiem wiadomością o nałożeniu sobie przez Ottona na głowę hełmu polskiego władcy. W ten sposób gnieźnieńska uroczystość, która w przedstawieniu Galla służyć miała królewskiemu wyniesieniu Bolesława przez cesarza, przekształcona została przez Kadłubka w ceremonialne spotkanie dwóch równorzędnych władców, okazujących sobie nawzajem szacunek poprzez wymienienie się swoimi oznakami władzy²².

Przedstawiona przez Kadłubka wizja zjazdu gnieźnieńskiego nie została podjęta przez późniejszych autorów, którzy – jak już o tym była mowa – odwołując się zasadniczo do przekazu kroniki Galla, postrzegali towarzyszące mu wydarzenia przede wszystkim w kategoriach wyniesienia Bolesława Chrobrego jako pierwszego polskiego władcy do godności królewskiej. Niemniej tradycja królewskiej przeszłości Krakowa, przywoływanej przez przechowywane w katedrze krakowskiej insygnia koronacyjne, w znaczącym stopniu określała w drugiej połowie XIII w. wyobrażenia o ceremonii stanowienia polskich królów. Dowodzi tego nie tylko przekazana przez autora *Kroniki zbrastawskiej* informacja o proteście Waclawa przeciw gnieźnieńskiej koronacji Przemysła. Również wspomniany już parokrotnie Wincenty z Kielczy wydaje się w tej sprawie nie mieć większych wątpliwości, wskazując, że pomimo tego, iż do

²¹ Zob. Z. Dalewski, *Władza – przestrzeń – ceremonia*, s. 75.

²² Por. W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia*, s. 81 nn.

pierwszej królewskiej koronacji doszło w Gnieźnie, to właśnie Kraków, a nie Gniezno stanowił królewską siedzibę. Zdaje się on przy tym niedwuznacznie sugerować, że również w Krakowie, w którym spoczywają Bolesławowe insygnia, powinno dojść do przyszłej koronacji odnowiciela królestwa.

W dziele Wincentego z Kielcy wspomnienie o królewskiej przeszłości Krakowa stanowiło jednakże jedynie dopełnienie rozwijanej przez niego koncepcji, wpisującej męczeństwo św. Stanisława w historię królestwa i przyznającej mu rangę wydarzenia o przełomowym dla jego losów charakterze. Pozycję Krakowa określał przede wszystkim, mocno podkreślany przez niego, związek między popełnioną przez Bolesława Szczodrego zbrodnią na św. Stanisławie a upadkiem królestwa i utratą przez polskich władców uzyskanej przez Bolesława Chrobrego podczas zjazdu gnieźnieńskiego korony oraz wyrażona przez niego nadzieja na jej odzyskanie w przyszłości za wstawiennictwem świętego biskupa krakowskiego. W takim ujęciu sprawy, przeprowadzona w Gnieźnie koronacja Bolesława Chrobrego, wraz z którą Polska podniesiona została do rangi królestwa, stawała się tylko jednym, i to nie najważniejszym, z punktów odniesienia dla wyobrażeń o królewskiej godności polskich władców. Odbudowa królestwa wymagała bowiem w pierwszej kolejności przewyżnienia następstw popełnionej przez Bolesława Szczodrego zbrodni dzięki pozyskaniu przez pretendenta do tronu przychylności dotkniętego nią św. Stanisława.

Pierwsze krakowskie koronacje nie pozostawiły po sobie zbyt wielu śladów w źródłach. Wydaje się, że z pewnym prawdopodobieństwem możemy jedynie formułować przypuszczenia dotyczące kształtu ich liturgicznej oprawy²³. Nie wiemy jednak, w jaki sposób ogólne wskazówki zawartej w pontyfikale formuły koronacyjnej, określające przebieg uroczystości sakry, znalazły rozwinięcie w działaniach rytualnych, uwzględniających lokalne, krakowskie warunki. W rezultacie nie sposób z całą pewnością stwierdzić, czy rzeczywiście podczas uroczystości towarzyszących ceremonii stanowienia władzy Władysława Łokietka odwoływano się do tradycji łączonej ze św. Stanisławem w celu przedstawienia sięgającego po koronę księcia jako zapowiadanego w jego żywotach odnowiciela królestwa, zawdzięczającego swoje wyniesienie wstawiennictwu krakowskiego męczennika. W każdym razie nie brak jednak danych wskazujących, że Władysław Łokietek przywiązywał dużą wagę do manifestowania swojego przywiązania do św. Stanisława. Postaci krakowskiego biskupa przypadało bowiem istotne miejsce w prowadzonych przez tego władcę działaniach propagandowych, które przywołując związane z nią wyobrażenia, służyć miały legitymizacji jego władzy²⁴. W tych kategoriach

²³ Zob. Z. Dalewski, *Władza – przestrzeń – ceremonia*, s. 133 nn.

²⁴ Zob. Z. Piech, *Symbole władcy i państwa*, s. 136 nn.

zapewne należy oceniać nadanie przez niego Kościołowi krakowskiemu w 1309 r. wsi Piotrawin. Wyjaśniając przyczyny swojej decyzji, książę stwierdził, że dokonał nadania, pragnąc mieć udział w życiu wiecznym dzięki okazywanej przez niego czci Bogu i św. Stanisławowi, uważanemu przez niego za swojego patrona²⁵. Stanowiącej przedmiot nadania wsi Piotrawin poświęcono dużo miejsca w żywotach św. Stanisława. Święty biskup, który kupił ją od rycerza Piotra, został zmuszony przez występujących z pretensjami do niej jego krewnych do dowiedzenia praw do jej posiadania przed sądem niechętnego mu Bolesława Szczodrego. Nie mogąc przywołać żyjących świadków, obawiających się królewskiego gniewu, dokonał cudu wskrzeszenia zmarłego Piotra, aby ten mógł zaświadczyć przed królem o przysługujących biskupowi prawach. W dokumencie Władysława Łokietka nie wspomina się, co prawda, o tych wydarzeniach. Trudno jednak sądzić, aby zarówno książę, jak i odbiorcy jego dokumentu czy uczestniczący w jego wystawieniu świadkowie nie byli świadomi łączącej się z Piotrawinem tradycji i wynikającego z tego faktu głębokiego symbolicznego znaczenia książęcego nadania²⁶. Akt przekazania Piotrawina Kościołowi krakowskiemu, Kościołowi św. Stanisława, jak zaznaczono w dokumencie, w nieunikniony sposób musiał nasuwać skojarzenia z wypadkami opisanymi w żywotach, pozwalając Władysławowi Łokietkowi nie tylko na zademonstrowanie jego przywiązania do świętego męczennika, lecz również na znalezienie dla jego niedawno zdobytej władzy solidnego punktu oparcia w wiązanej ze świętym przeszłości, umożliwiającego mu występowanie w roli zapowiadanego w nich następcy dawnych królów.

Podobne treści można również zapewne łączyć z obecnością wizerunków św. Stanisława na monetach bitych przez Władysława Łokietka. Wkrótce po opanowaniu Krakowa, najpewniej w latach 1308–1311, przystąpił on do emisji denarów, przedstawiających na awersie popiersie biskupa, przekonująco identyfikowanego ze św. Stanisławem, a na rewersie jego herb²⁷. Postać św. Stanisława pojawia się ponownie na monetach Władysława Łokietka także w końcowym okresie jego królewskich rządów. Z latami 1330–1333 łączy się bowiem spektakularną emisję złotych dukatów, ukazujących na awersie zasiadającego na tronie króla w koronie z berłem i jabłkiem panowania, a na rewersie stojącego biskupa w szatach pontyfikalnych z podniesioną ręką w geście błogosławieństwa²⁸. Dopełniająca wizerunek biskupa inskrypcja

²⁵ KDKK, I, Kraków 1874, nr 117, s. 151–152.

²⁶ W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia*, s. 353.

²⁷ B. Paszkiewicz, *Mennictwo Władysława Łokietka*, „Wiadomości Numizmatyczne” 30, 1986, s. 49–53; tenże, *Denary krakowskie Władysława Łokietka – uzupełnienia*, „Wiadomości Numizmatyczne” 36, 1992, s. 131–147.

²⁸ R. Kiersnowski, *Dukaty Władysława Łokietka*, „Wiadomości Numizmatyczne” 8, 1964, s. 23–40.

S STANISLAVS POLE nie tylko jednoznacznie go identyfikowała, lecz również w sposób niepodlegający wątpliwości wskazywała na jego podnoszoną w żywotach pozycję patrona Polski, dowodząc tym samym, że przedstawiony na awersie Władysław Łokietek jest rzeczywiście zapowiadającym w nich, powołanym przez Boga za wstawiennictwem świętego męczennika odnowicielem królestwa²⁹.

Znaczenie przywiązywane przez Władysława Łokietka do manifestowania bliskości więzi łączących go ze św. Stanisławem nasuwa przypuszczenie, że podejmowane przez niego różnorodne działania zmierzające do znalezienia dla jego władzy miejsca w kompleksie wyobrażeń odnoszonych do postaci krakowskiego męczennika mogły – pomimo braku jednoznacznych świadectw źródłowych – nie pozostać bez wpływu także na przebieg jego krakowskich uroczystości koronacyjnych. Rytuał stanowił bowiem w średniowieczu jedno z najważniejszych narzędzi komunikacji społecznej, a zarazem instrument politycznego oddziaływania, służący kształtowaniu politycznych relacji. Władza w znaczącej mierze uzewnętrzniała się w rytuale i urzeczywistniała poprzez rytuał. W zrytualizowanych gestach i zachowaniach towarzyszących publicznym wystąpieniom władcy znajdowały symboliczne przedstawienie zasadnicze dla właściwego funkcjonowania wspólnoty koncepcje o naturze monarszej władzy i charakterze relacji łączącej władcę z poddaną jego zwierzchności społecznością. W szczególny sposób odnosiło się to do rytów inauguracyjnych, których dopełnienie umożliwiało nowemu monarsze legalne przejście władzy. Przywołanie w trakcie uroczystości stanowienia władzy Władysława Łokietka postaci św. Stanisława i związanych z nią wydarzeń pozwalało zaś osadzić jego rządy w rozwijanej przez łączącą się z nim tradycję opowieści o dziejach królestwa i przedstawić go – w sytuacji podnoszonych przez Jana Luksemburskiego pretensji do polskiej korony – jako jedyne prawdziwego sukcesora dawnych polskich królów, który za wstawiennictwem krakowskiego męczennika sięga po utraconą przed laty przez jego przodków królewską godność.

Wspomniany na początku spór poprzedzający sakrę Ludwika Andegawęńskiego przekonuje, że kształtujący się w XIV w. zwyczaj przeprowadzania koronacji polskich królów w Krakowie i stojący za nim kompleks wyobrażeń odnoszących sprawowaną przez nich władzę do tradycji łączonej ze św. Stanisławem nie zyskał jeszcze w 1370 r. powszechnego uznania i zrozumienia. W dalszym ciągu, przynajmniej w Wielkopolsce, uważano, że koronacje polskich królów powinny odbywać się w Gnieźnie. Zapewne o wysunięciu

²⁹ L. Morawiecki, *Dukat Władysława Łokietka – interpretacja legendy*, „Wiadomości Numizmatyczne” 25, 1981, s. 38–42; R. Kiersnowski, *Dookoła inskrypcji S STANISLAVS POLE*, „Wiadomości Numizmatyczne” 25, 1981, s. 43–46.

przez arcybiskupa Jarosława propozycji przeniesienia uroczystości koronacyjnych Ludwika do Gniezna zdecydowały złożone przyczyny. Nie bez znaczenia z pewnością były w tym względzie racje natury politycznej, związane z żywymi wciąż animozjami międzydzielnicowymi i dążeniem popierających arcybiskupa panów wielkopolskich do mocniejszego zaznaczenia swojej pozycji w zjednoczonej monarchii. Podnoszonych przez nich zastrzeżeń co do zasadności przeprowadzenia koronacji w katedrze krakowskiej nie należy jednak sprowadzać wyłącznie do bieżących rozgrywek politycznych czy wygórowanych ambicji gnieźnieńskiego metropolity. W konflikcie dotyczącym miejsca koronacji Ludwika widzieć należy także spór o przeszłość, przywoływaną w trakcie koronacyjnych rytów, w której zakorzeniano władzę nowego króla i w której szukano potwierdzenia dla jego praw do sprawowania monarszej zwierzchności.

Podjęte w 1370 r. zabiegi o przywrócenie Gnieznu rangi miejsca koronacji polskich królów nie zakończyły się, jak wiadomo, powodzeniem. Ludwik nie tylko nie przystał na propozycję arcybiskupa Jarosława na przeniesienie jego sakry do Gniezna, ale również nie wywiązał się z obietnicy wystąpienia w katedrze gnieźnieńskiej w stroju koronacyjnym³⁰. Trudno rozstrzygać, w jakiej mierze miał on świadomość łączących się z Gniezmem i Krakowem tradycji i uruchamianych przez dopełnianie w tych ośrodkach uroczystości koronacyjne skojarzeń, osadzających przekazywaną w ich trakcie monarszą władzę w przeszłości. Przeszłość z pewnością odgrywała istotną rolę w działaniach mających służyć legitymizacji władzy Ludwika w Polsce. Jednak nie była to odległa przeszłość koronacji Bolesława Chrobrego czy wydarzeń związanych z postacią św. Stanisława. Punktem odniesienia dla jego starań o zapewnienie uzasadnienia dla jego aspiracji do władzy nad Polską była niedawna przeszłość, łącząca się z panowaniem jego bezpośredniego poprzednika. Ludwik przywiązywał wagę przede wszystkim do manifestowania więzi łączących go z Kazimierzem Wielkim. W pełni też zdawał sobie sprawę z możliwości, jakie w tym zakresie stwarzał rytuał. Dwa dni po koronacji zarządził ponowne odprawienie uroczystości pogrzebowych Kazimierza, podczas których wystąpił w roli głównego żałobnika. W ten sposób nowy władca, który nie mógł wziąć udziału w pogrzebie swojego poprzednika, ponieważ odbył się on jeszcze przed przyjazdem tegoż do Krakowa, mógł nawiązać z nim symboliczny kontakt i przedstawić siebie jako jego prawowitego sukcesora³¹.

³⁰ *Joannis de Czarnkow Chronicon Polonorum*, 10, s. 644.

³¹ Tamże, 11, s. 646–647; zob. E. Śnieżyńska-Stolot, *Dworski ceremonial pogrzebowy królów polskich w XIV wieku*, w: *Sztuka i ideologia XIV wieku. Materiały sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Warszawa, 29 i 30 listopada 1973 r.*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1975, s. 89–100; U. Borkowska, *The Funeral Ceremonies of the Polish Kings from the Fourteenth to Eighteenth Century*, „Journal of Ecclesiastical History” 36,

W podobny sposób oceniać należy też najpewniej jego decyzję o dopełnieniu sakry w katedrze wawelskiej, gdzie wcześniej koronowano Kazimierza i gdzie złożono do grobu jego ciało. Niezależnie jednak od racji skłaniających Ludwika do odrzucenia propozycji arcybiskupa, wraz z jego sakrą doszło ostatecznie do utrwalenia się zwyczaju przeprowadzania ceremonii koronacji polskich królów w Krakowie i kolejni sięgający po rządy nad Polską władcy dopełniali rytów stanowienia ich władzy wyłącznie w katedrze wawelskiej. Wydaje się jednak, że wspomnienie o gnieźnieńskich koronacjach, a przede wszystkim o pierwszej z nich, koronacji Bolesława Chrobrego, nadal w niemałym stopniu odciskało ślad na wyobrażeniach o władzy królewskiej i wywierało wpływ na kształt ceremonii królewskiego wyniesienia polskich władców u schyłku średniowiecza. Jak wolno sądzić, właśnie z trwaniem pamięci o tym, iż w Gnieźnie doszło do wyniesienia Polski do rangi królestwa i w katedrze gnieźnieńskiej koronowany został nie tylko Bolesław Chrobry, lecz również jego następcy, można łączyć z jednej strony działania zmierzające do włączenia tradycji gnieźnieńskiej w ramy krakowskich inauguracyj, z drugiej zaś próby zakorzenienia przeprowadzanych w Krakowie uroczystości koronacyjnych w dłuższej aniżeli koronacja Władysława Łokietka tradycji.

Rolę zwornika łączącego krakowskie koronacje z gnieźnieńskimi królewskimi wyniesieniami pierwszych Piastów pełniły przede wszystkim używane w ich trakcie monarsze insygnia. Wspominając o sakrze Władysława Łokietka i wyjaśniając złożone powody, które miały skłonić króla i możliwych do dopełnienia jej wbrew dotychczasowej tradycji nie w Gnieźnie, lecz w Krakowie, Jan Długosz uznał za istotne podkreślić, że włożona w trakcie ceremonii na jego głowę korona oraz wręczone mu jabłko panowania i berło zostały przewiezione do Krakowa z Gniezna³². Wspominając o insygniach przywiezionych z Gniezna na koronację Władysława Łokietka, Długosz nie wskazywał wprost na ich związek z Bolesławem Chrobrym. Z innych fragmentów jego *Roczników* wynika jednak jednoznacznie, że w jego przekonaniu insygnia, którymi posłużono się do koronacji Władysława Łokietka i którymi koronowali się jego następcy, były tymi samymi, które posłużyły wcześniej do koronacji Bolesława Chrobrego, a następnie były wykorzystywane podczas uroczystości królewskiego wywyższenia wszystkich kolejnych piastowskich królów.

Łączone przez Długosza z Bolesławem Chrobrym insygnia sporządzone zostały, jak wiadomo, dopiero z okazji koronacji Władysława Łokietka³³.

1985, s. 513–534; W. Fałkowski, *Dwa pogrzeby Kazimierza Wielkiego – znaczenie rytuału*, „Kwartalnik Historyczny” 116, 2009, s. 55–74.

³² Długosz, *Annales*, lib. IX, s. 118.

³³ M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987; J. Lileyko, *Regalia polskie*, Warszawa 1987.

Stary zestaw insygnialny, o którym wspominał *Żywot św. Stanisława* i którym najpewniej posłużył się w 1295 r. Przemysław II, a następnie Wacław II, zaginął w nieznanym nam okolicznościach³⁴. Przeniesienie na nowe insygnia Władysława Łokietka odnoszonych do niego wyobrażeń nie pozostawia wątpliwości co do tego, jakie znaczenie dla legitymizacji władzy królewskiej w późnym średniowieczu miała w dalszym ciągu tradycja wiązana z Bolesławem Chrobrym i jak ważne miejsce zajmowały w niej przywołujące uosabianą przez niego przeszłość królewskie oznaki przekazywane nowemu władcy w obrzędzie sakry na dowód przejęcia przez niego królewskiej zwierzchności. Można sądzić, że podzielane przez Długosza przeświadczenie o związkach insygniów Władysława Łokietka z Bolesławem Chrobrym już w XIV w. określało charakter łączonych z nimi znaczeń. W przywoływanym już przekazie Janka z Czarnkowa brak jest, co prawda, bezpośrednich odniesień do Bolesławowej proveniencji insygniów koronacyjnych. Z jego relacji niedwuznacznie jednak wynika, iż w dyskusjach dotyczących koronacji Ludwika Andegaweńskiego kwestii królewskich oznak władzy przypadało istotne miejsce. Zawarty wówczas kompromis przewidywał bowiem, jak pamiętamy, że po dopełnieniu w Krakowie rytów koronacyjnych Ludwik przybędzie do Gniezna, gdzie wystąpi w tamtejszej katedrze w stroju koronacyjnym i pozostawi w niej insygnia. Można się zatem zastanawiać, czy na wyrażenie przez Ludwika zgody na pozostawienie w Gnieźnie insygniów koronacyjnych nie miało wpływu utrwalone już, odnotowane później przez Długosza, przekonanie o ich szczególnych związkach z tym ośrodkiem, wynikających z faktu posługiwania się nimi już wcześniej w trakcie przeprowadzanych tam pierwszych piastowskich koronacji.

Wspominając o królewskich insygniach, Janko wymienił koronę, berło oraz jabłko, zaznaczając jednocześnie, że w skład zestawu insygnialnego wchodziły także inne jeszcze, bliżej nieokreślone oznaki władzy królewskiej. Z przekazu *Kroniki wielkopolskiej* wynika jednak, że w tej grupie wyróżnioną, samodzielną pozycję zajmował już w XIV w. królewski miecz, z którym łączono wyjątkowe wartości. Jej autor, przejmując znaną z kroniki Galla i podejmowaną w różnej formie przez późniejszych kronikarzy opowieść o uderzeniu przez wkraczającego do Kijowa Bolesława Chrobrego mieczem w Złotą Bramę, dopełnił ją bowiem dodatkowymi informacjami. Nie tylko wskazał na jego cudowne pochodzenie – miecz ten Bolesław miał otrzymać od anioła, i podał jego nazwę – z powodu uszkodzenia spowodowanego uderzeniem o Złotą Bramę nazywano go Szczerbcem, lecz również podkreślił, że przechowywany jest w skarbcu kościoła krakowskiego, a królowie polscy wyruszając na wojny, mieli w zwyczaju zabierać go zawsze ze sobą i dzięki

³⁴ Zob. O. Balzer, *Skarbiec i archiwum*, s. 70 nn.

niemu odnosili zwycięstwa³⁵. Kronikarz nie pisze, co prawda, wprost, że miecz przekazany przez anioła Bolesławowi miał być wykorzystywany także do przeprowadzania ceremonii koronacji polskich królów. Niemniej jego uwaga o przechowywaniu Szczerbca w skarbcu katedralnym, jak również włączenie przez niego opowieści o nim w relację dotyczącą zjazdu gnieźnieńskiego i dokonanej wówczas przez Ottona III koronacji Bolesława zdaje się niedwuznacznie wskazywać, że utożsamiał go z insygnialnym mieczem królów polskich³⁶. Późniejsze przekazy nie pozostawiają zresztą w tej kwestii żadnych wątpliwości. W źródłach wspominających o przywiezieniu przez Władysława Jagiełłę z Węgier w 1412 r. wywiezionych przez Ludwika Andegaweńskiego insygniów koronacyjnych Szczerbiec wymieniany jest jako jedna z najważniejszych królewskich oznak polskich władców³⁷. Opisując zaś uroczystości królewskiego wyniesienia Kazimierza Jagiellończyka w 1447 r., Długosz podkreślił, że insygnia przekazane nowemu królowi trzymane były w trakcie ceremonii sakry przez najważniejszych dostojników – kasztelan krakowski trzymał na złotej tacy koronę, wojewoda krakowski berło, wojewoda poznański jabłko, wojewoda sandomierski zaś miecz zwany Szczerbcem³⁸. Szczerbiec pojawia się także stale w inwentarzach skarbcza koronnego (najstarszy pochodzi z 1475 r.) wśród przechowywanych w nim insygniów koronacyjnych³⁹.

Na znaczenie, jakie przypisywano łączonym z Bolesławem Chrobrym insygniom koronacyjnym, a w przypadku Szczerbca wyróżnionym jeszcze dodatkowo niebiańskim pochodzeniem, w sposób szczególnie dobitny wskazują wydarzenia związane ze wspomnianymi już działaniami Władysława Jagiełły, które w 1412 r. doprowadziły do ich sprowadzenia z Węgier do Krakowa. Ludwik Andegaweński bowiem, wbrew złożonej arcybiskupowi Jarosławowi obietnicy, chociaż po dopełnieniu w Krakowie rytów koronacyjnych udał się do Gniezna, nie tylko nie wystąpił w tamtejsze katedrze w stroju koronacyjnym, lecz również nie pozostawił w niej insygniów. Nie przekazał ich jednak również do Krakowa, lecz zabrał ze sobą na Węgry⁴⁰.

³⁵ *Chronica Poloniae Maioris*, s. 73–74; zob. M. Rokosz, *Legenda Szczerbca*, „Studia Historyczne” 31, 1988, s. 3–20; tenże, *Polskie insygnia koronacyjne w średniowiecznych fabułach*, w: *Imagines potestatis*, s. 213 nn.; M. Plezia, *Legenda o Szczerbcu Chrobrego*, w: *Wyobraźnia średniowieczna*, red. T. Michałowska, Warszawa 1996, s. 195–204.

³⁶ Por. W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia*, s. 375; zob. też P. Węcowski, *Początki Polski w pamięci historycznej późnego średniowiecza*, Warszawa 2014 (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 2), s. 198 nn.

³⁷ Zob. P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 194 nn.

³⁸ Długosz, *Annales*, lib. XII, s. 47.

³⁹ M. Myśliński, *Klejnoty Rzeczypospolitej. Zawartość Skarbcza Koronnego na Wawelu w świetle jego inwentarzy z lat 1475–1792*, Warszawa 2007, s. 140, 144, 148; zob. też A. Nalewajek, *Inwentarz skarbcza koronnego z 1515 roku*, „Przegląd Humanistyczny” 61, 2013, z. 2, s. 63–81.

⁴⁰ Długosz, *Annales*, lib. X, s. 25, 155.

Dopiero w 1412 r. Jagielle udało się przekonać Zygmunta Luksemburskiego do ich zwrotu⁴¹. Sprowadzeniu insygniów towarzyszyła bogata oprawa ceremonialna. Przybywającego do Krakowa króla, przed którym niesiono odzyskane przez niego insygnia – opisujący tę ceremonię Długosz wymienia w tym kontekście koronę, miecz, jabłko i berło – powitała królowa oraz procesje ze wszystkich krakowskich kościołów. Uroczysty, procesjonalny wjazd, wpisujący się w pełni w ramy ceremonii *adventus regis*, stanowił jednak tylko pierwszy etap rozbudowanego spektaklu, mającego uświetnić odzyskanie przez Jagiełłę starych królewskich oznak władzy jego poprzedników na tronie polskim. Ponad tydzień później, w dzień Wniebowzięcia NMP, król wziął bowiem udział w mszy odprawionej w kościele Mariackim i polecił wystawić insygnia na widok publiczny⁴².

Zademonstrowanie przez Władysława Jagiełłę, ponad ćwierć wieku po przejściu przez niego rządów nad Polską, w tak spektakularny sposób faktu odzyskania insygniów, wykorzystywanych do koronacji wcześniejszych polskich królów, nie pozostawia wątpliwości co do tego, jak ważne dla legitymizacji jego władzy było osadzenie jej w przywoływanej za ich pośrednictwem przeszłości. Można odnieść wrażenie, że dopiero wystąpienie przez niego z insygniami, za pośrednictwem których w przeszłości, poczynając od koronacji Bolesława Chrobrego, przekazywano w akcie sakry władzę nad Polską kolejnym królom, pozwalało mu na przedstawienie siebie jako ich prawowitego sukcesora, umożliwiając związanie ze swoją osobą najistotniejszych dla podległej jego władzy społeczności i określających jej tożsamość wyobrażeń o pełnej chwały historii. Do tych łączonych z insygniami koronacyjnymi treści odwołał się też z pewnością ponad sto lat później wnuk Władysława Jagiełły, Zygmunt I Stary, podczas uroczystości przyjęcia w 1525 r. hołdu księcia pruskiego Albrechta Hohenzollerna. Akt poddania się jego zwierzchności przez byłego wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego król przyjął odziany w strój koronacyjny, który przypominając szaty kapłańskie, wskazywał na sakralny charakter jego królewskiej zwierzchności, mając na głowie, jak zaznaczył autor jednej z relacji opisujących rozgrywającą się na rynku krakowskim ceremonię, koronę, którą pierwszy król polski Bolesław otrzymał od cesarza Ottona III. W sytuacji, kiedy zawarte z Albrechtem porozumienie, zakładające sekularyzację państwa zakonnego i związanie go zależnością lenną z królestwem, wywoływało protesty zarówno ze strony cesarza, jak i papieża, Zygmunt – występując w szatach koronacyjnych z koroną Bolesława Chrobrego na głowie – jednoznacznie odwoływał się z jednej strony

⁴¹ Zob. F. Sikora, *Sprawa insygnialna 1370–1412 a genealogia Rożnów*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1 (12), 1993, s. 39–58.

⁴² Długosz, *Annales*, lib. XI, s. 207–208; zob. P. Węcowski, *Początki Polski*, s. 195 nn.

do wynikających z królewskiego pomazania ponadnaturalnych źródeł swojej władzy, z drugiej zaś do przekonania, znajdującego uzasadnienie w sięgającej czasów powstania polskiego królestwa przeszłości, uzewnętrznionej w insygniach przekazywanych, począwszy od koronacji Bolesława Chrobrego, kolejnym polskim władcom, o w pełni suwerennym charakterze dzierżonej przez niego monarszej zwierzchności⁴³.

Niezależnie jednak od znaczenia, jakie w późnym średniowieczu przywiązywano do zaznaczenia więzi łączących koronowanych w Krakowie polskich władców z pierwszymi piastowskimi królami, zwiążanie uroczystości królewskiej sakry z katedrą wawelską w naturalny sposób musiało prowadzić także do mocniejszego podkreślenia roli, jaka w procesie становienia władzy polskich monarchów przypadła św. Stanisławowi. W tym kontekście uwagę zwraca zwłaszcza przechowywany w archiwum kapituły krakowskiej rękopis, powstały najpewniej około połowy XV w., zawierający porządek uroczystości koronacyjnych króla polskiego⁴⁴. Przynosi on dokładny opis ceremonii sakry, znacznie swoją szczegółowością wykraczający poza ogólne wskazówki widniejące w *ordines* koronacyjnych znanych z ksiąg pontyfikalnych, używanych w Kościele krakowskim w XIV i XV w. Jego autor nie tylko przedstawił dokładnie przebieg składających się na obrzęd koronacji rytów i przywołał słowa towarzyszących im modlitw, lecz również dopełnił swój opis uwagami odnoszącymi się do ról, jakie w ich trakcie mieli wypełniać poszczególni celebransi uroczystości – arcybiskup gnieźnieński oraz biskupi krakowski i poznański⁴⁵. Wspominając zaś o królewskich insygniach, zaznaczył, że mają zostać po przyniesieniu ich do katedry złożone na głównym ołtarzu, podczas gdy sama ceremonia sakry dokonać się powinna przez ołtarzem św. Stanisława⁴⁶. Przedstawiając natomiast przebieg rytów namaszczenia, nie omieszczał zaznaczyć, że wykorzystany do namaszczenia władcy olej święty powinien być przechowywany w kaplicy św. Katarzyny, skąd w uroczystej procesji mieli przynieść go w złotym kielichu dwaj przyozdobieni mitrami opaci⁴⁷. Poświęcił również nieco miejsca uroczystościom odbywającym się w przeddzień koronacji, które w jego przedstawieniu miały stanowić jej wstępną fazę. Zgodnie z zawartymi w krakowskim *ordo* wskazówkami w dzień poprzedzający koronację przyszły król miał wyruszyć w uroczystej procesji

⁴³ Zob. A. Gieysztor, *Non habemus caesarem nisi regem. Korona zamknięta królów polskich w końcu XV wieku i w wieku XVI*, w: *Muzeum i twórca. Studia z historii sztuki i kultury ku czci prof. dr Stanisława Lorentza*, red. K. Michałowski i in., Warszawa 1969, s. 289 nn.

⁴⁴ *Ordo coronandi regis Poloniae saeculi XV (ex codice capituli Cracoviensis)*, wyd. S. Kutrzeba, w: *Ordo coronandi regis Poloniae*, „Archiwum Komisji Historycznej” 11, 1909–1913, s. 161–174.

⁴⁵ Tamże, s. 163.

⁴⁶ Tamże, s. 163, 167.

⁴⁷ Tamże, s. 167.

w otoczeniu arcybiskupa, prałatów i możnych na Skalkę, a następnie udać się do katedry na nieszpory, po których miał zostać odprowadzony na zamek⁴⁸.

Widniejący w kodeksie krakowskim *ordo* wykazuje daleko posuniętą zależność od formuły koronacyjnej królów czeskich, skomponowanej najpewniej w połowie XIV w. z inicjatywy Karola IV Luksemburskiego⁴⁹. W znacznej mierze formuła czeska została wprost dosłownie przejęta przez autora krakowskiego *ordo*, a jego ingerencje w jej tekst ograniczyły się do zastąpienia występujących w niej odniesień do warunków praskich wspomnianymi już odwołaniami do stosunków krakowskich. Otwierającą w czeskim porządku koronacyjnym uroczystości królewskiego wyniesienia pielgrzymkę na Wyszehrad, na którą władca miał udać się w przeddzień koronacji, zastąpił zatem pielgrzymką na Skalkę. Arcybiskupa praskiego, o którym wspominała formuła czeska, zastąpił arcybiskup gnieźnieński, a funkcje komornika, który w *ordo* czeskim ubierał króla w szaty koronacyjne, w ceremoniale polskim przypisano marszałkowi⁵⁰. Również widniejące w tekście *ordo* uwagi precyzujące przebieg uroczystości koronacyjnych w katedrze krakowskiej znajdują swoje odpowiedniki w formule czeskiej. Ceremonia procesjonalnego przeniesienia z kaplicy św. Katarzyny oleju świętego do namaszczenia króla odwoływała się wprost do podobnej uroczystości przewidywanej przez *ordo* czeski. Autor formuły polskiej zastąpił jedynie widniejącą w czeskim wzorze kaplicę św. Wacława kaplicą św. Katarzyny⁵¹. Podobnie w opisie przebiegu ceremonii sakry i przekazania nowemu królowi insygniów władzy w *ordo* krakowskim ołtarz św. Stanisława zastąpił ołtarz św. Wita, przed którym miano dopełniać sakry i koronacji czeskiego króla⁵².

Redaktor *ordo* krakowskiego nie ograniczył się jednak wyłącznie do przepisania czeskiego porządku i dostosowania go do warunków krakowskich. W kilku miejscach w znaczący sposób odszedł od wskazówek zawartych w formule czeskiej. Zdecydował się na umieszczenie ceremonii złożenia przez nowego króla przysięgi nie w ostatniej fazie uroczystości, już po intronizacji, jak przewidywał czeski porządek, ale na jej początku, jeszcze przed namaszczeniem. Inaczej też, aniżeli proponował *ordo* czeski, przedstawił przebieg

⁴⁸ Tamże, s. 162.

⁴⁹ J. Cibulka, *Český řád korunovační a jeho puvod*, Praha 1934 (Knihovna časopisu katol. duchovenstva. Nová řada, 1); V. Žurek, *Korunovační řád Karla IV. jako ritualizovaný panovníký program*, „Časopis Národního Muzeum”, Řada historická 176, 2007, s. 105–143; tenże, *Korunovace českých králů a královen*, w: *Slavnosti, ceremonie a rituály v pozdním středověku*, red. M. Nodl, F. Šmahel, Praha 2014, s. 15–65.

⁵⁰ *Ordo ad coronandum regem Boemorum*, w: J. Cibulka, *Český řád*, s. 76–78; *Ordo coronandi regis Poloniae saeculi XV*, s. 162–163.

⁵¹ *Ordo ad coronandum regem Boemorum*, s. 83; *Ordo coronandi regis Poloniae saeculi XV*, s. 167.

⁵² *Ordo ad coronandum regem Boemorum*, s. 77–78; *Ordo coronandi regis Poloniae saeculi XV*, s. 163.

ceremonii przekazania królowi insygniów. Zmienił kolejność ich wręczania, pominął też wiele błogosławieństw, towarzyszących jej w oryginale czeskim. W tych przypadkach, jak się wydaje, punktem odniesienia dla zaproponowanej przez niego formy ceremonii był porządek koronacyjny znany z czter-nastowiecznego pontyfikału krakowskiego, przejęty następnie do pontyfikału Zbigniewa Oleśnickiego, który najprawdopodobniej wykreślał liturgiczne ramy ceremonii królewskiej sakry polskich władców w XIV w.⁵³

Wpisanie do zawartego w kodeksie krakowskim *ordo* w miejscach, w których przywoływane jest imię koronowanego króla, zamiast zazwyczaj występującego w widniejących w pontyfikałach *ordines* koronacyjnych ogólnego inicjału N – *nomen*, imienia Władysław, ewentualnie litery W, pozwoliło na wysunięcie przypuszczenia, że interesująca nas formuła powstała z myślą o koronacji Władysława Warneńczyka w 1434 r.⁵⁴ Domysł ten wydaje się wspierać dodatkowo fakt, iż redaktor *ordo* krakowskiego ograniczył swoją uwagę jedynie do formuły koronacji króla. W przypadku koronacji Władysława Warneńczyka zaś kwestia określenia przebiegu ceremonii koronacji królowej była bezprzedmiotowa. Przechowywany w kapitule krakowskiej kodeks zawiera, co prawda, także porządek koronacji królowej, został on jednak wpisany doń inną ręką aniżeli *ordo* sakry króla. Również ta formuła zredagowana została przy wykorzystaniu *ordo* czeskiego.

We wzorze czeskim uroczystość koronacji królowej była bezpośrednio powiązana z ceremonią sakry króla. W istocie, w przypadku *ordo* czeskiego mamy do czynienia z formułą przewidującą koronację królewskiej pary. Po zakończeniu uroczystości koronacji królowej umieszczono w niej jeszcze ceremonie, w których widzieć można dopełnienie obrzędu sakry króla: nowy władca otrzymywał z rąk arcybiskupa chorągiew, a następnie składał na ołtarzu ofiarę. Całość uzupełniała seria błogosławieństw, mających zapewnić królowi pomyślne panowanie⁵⁵. Te fragmenty uroczystości zostały pominięte przez redaktora *ordo* koronacji króla z kodeksu krakowskiego. Zostały jednak włączone doń przez redaktora *ordo* koronacji królowej⁵⁶. Co więcej, w kilku miejscach uzupełnił on formułę koronacji króla o opuszczone przez jej autora fragmenty porządku czeskiego⁵⁷. W rezultacie, podobnie jak formuła czeska,

⁵³ *Ordo coronandi regis Poloniae saeculi XIV (ex codice capituli Cracoviensis)*, wyd. S. Kutrzeba, w: *Ordo coronandi regis Poloniae*, s. 155–161.

⁵⁴ S. Kutrzeba, *Źródła polskiego ceremoniału koronacyjnego*, „Przegląd Historyczny” 12, 1911, z. 1, s. 72 nn., z. 2, s. 149 nn.; zob. też A. Gieysztor, *Spektakl i liturgia – polska koronacja królewska*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Gerek, Wrocław 1978, s. 12; M. Rożek, *Polskie koronacje*, s. 52; J. Lileyko, *Regalia polskie*, s. 29; por. M. Derwich, *Rola opata w koronacjach królów polskich*, w: *Imagines potestatis*, s. 46 nn.

⁵⁵ *Ordo ad coronandum regem Boemorum*, s. 89 nn.

⁵⁶ *Ordo coronandi regis Poloniae saeculi XV*, s. 214–216.

⁵⁷ Tamże, s. 162, p. 1, 7; s. 164, p. 3; 173, p. 2, 4.

także *ordo* umieszczony w kodeksie krakowskim zyskał postać tekstu, który mógł znaleźć zastosowanie podczas koronacji pary królewskiej. Wprowadzenie przez redaktora *ordo* królowej na oznaczenie koronowanej władczyni inicjału E oraz inicjału K w przypadku króla nasunęło z kolei przypuszczenie, iż do uzupełnienia widniejącego w kodeksie krakowskim porządku koronacyjnego doszło zapewne w związku z koronacją żony Kazimierza Jagiellończyka, Elżbiety Habsburżanki w 1454 r.⁵⁸

Z pewnością należy zachować daleko posuniętą ostrożność w odnoszeniu formuł zawartych w kodeksie krakowskim bezpośrednio do koronacji z 1434 i 1454 r. wyłącznie na podstawie widniejących w nich imion czy też inicjałów koronowanych władców. W przypadku *ordines* koronacyjnych, nawet tych, w których umieszczano imię koronowanego króla, mamy nierzadko do czynienia z tekstami, które nie sposób wprost połączyć z koronacjami przywoływanych w nich władców. Nie brak zresztą danych, o czym będzie jeszcze mowa, które zdają się wskazywać, że podczas koronacji Władysława Warneńczyka zawarta w kodeksie formuła nie znalazła zastosowania. Niezależnie jednak od wątpliwości dotyczących związku formuł koronacyjnych wpisanych do kodeksu krakowskiego z koronacjami Władysława Warneńczyka i Elżbiety Habsburżanki trudno nie łączyć ich powstania z działaniami zmierzającymi do nadania uroczystościom przekazywania władzy polskim monarchom nowej rytualnej formy.

Wykorzystanie w tym celu czeskiej formuły koronacyjnej kieruje uwagę w stronę Zbigniewa Oleśnickiego. W posiadaniu biskupa krakowskiego znajdował się bowiem przechowywany obecnie w Bibliotece Czartoryskich rękopis zawierający właśnie *ordo* koronacji królów czeskich⁵⁹. Można by się zatem zastanawiać, czy właśnie w otoczeniu Oleśnickiego nie należałoby szukać redaktora nowego *ordo*, a w samej formule widzieć tekst powstały z inspiracji biskupa. Na bliskie związki redaktora *ordo* z biskupem krakowskim wskazywać wydaje się również wspomniany już fakt posłużenia się przez niego przy tworzeniu nowej formuły, oprócz porządkiem czeskim, także starym, czternastowiecznym *ordo*, który najpewniej przejęty został przez niego właśnie z pontyfikatu krakowskiego biskupa. O zredagowaniu nowej formuły, regulującej przebieg koronacji polskich władców i wykorzystaniu w tym celu *ordo* czeskiego, z pewnością zadecydowały złożone przyczyny. Nie bez znaczenia mogło być w tym przypadku pragnienie nadania sakrze polskich

⁵⁸ S. Kutrzeba, *Źródła polskiego ceremoniału*, s. 296 nn.

⁵⁹ BCzart., rkps 1414; zob. B. Miodońska, *Dekoracje malarskie rękopisu kroniki czeskiej Přibíka z Radenina w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 9, 1967, s. 43–50; też, *Małopolskie malarstwo książkowe 1320–1540*, Warszawa 1993, s. 41.

królów bardziej okazałej formy. Porządek czeski był bowiem znacznie bardziej rozbudowany aniżeli stara formuła i oferował zdecydowanie bogatszą oprawę ceremonialną spektaklowi koronacyjnemu. Wydaje się jednak, że z widniejącą w kodeksie krakowskim formułą koronacyjną miały się łączyć w zamierzeniu jego redaktora dodatkowe jeszcze, istotne znaczenia.

Jak już o tym była mowa, *ordo* krakowski przewidywał dopełnienie obrzędu sakry i wręczenia królowi insygniów władzy przed ołtarzem św. Stanisława. Insygnia koronacyjne natomiast miały zostać złożone po przyniesieniu ich do katedry na głównym ołtarzu. W formule czeskiej, która w tych fragmentach została przez niego niemal dosłownie przejęta, w obu przypadkach była mowa o głównym ołtarzu katedry praskiej, św. Wita. Można by sądzić, że odejście przez redaktora *ordo* krakowskiego w tym względzie od czeskiego wzoru i przesunięcie obrzędu sakry i wręczenia insygniów przed ołtarz św. Stanisława wynikało z odwołania się przez niego do dotychczasowej praktyki przeprowadzania ceremonii koronacji polskich władców. Nieliczne przekazy źródłowe dają bardzo ograniczone możliwości wglądu w przebieg dopełnianych w katedrze krakowskiej u schyłku średniowiecza uroczystości koronacyjnych. W odniesieniu do koronacji czternastowiecznych nie dysponujemy żadnymi przekazami przynoszącymi informacje w tym względzie. Formuła koronacyjna widniejąca w czternastowiecznym pontyfikale, jak już wspomiano, była pozbawiona jakichkolwiek odniesień do warunków krakowskich i nie precyzowała, przed którym ze znajdujących się w katedrze wawelskiej ołtarzy powinno dojść do sakry. Więcej możemy powiedzieć dopiero o koronacjach przeprowadzanych w pierwszej połowie XV w. Z relacji Długosza wiadomo, że w 1434 r. Władysław Warneńczyk został koronowany przed głównym ołtarzem⁶⁰, natomiast uroczystość sakry jego brata i następcy, Kazimierza Jagiellończyka, w 1447 r. przeprowadzona została przed ołtarzem św. Stanisława⁶¹. Przed tymże ołtarzem miała zostać w 1424 r. koronowana także ich matka, ostatnia żona Władysława Jagiełły, Zofia Holszańska⁶². Na podstawie tych danych trudno przesądzać o funkcjonowaniu w pierwszej połowie XV w. ukształtowanej już tradycji, łączącej ryt namaszczenia z konkretnym ołtarzem krakowskiej katedry. Nie ulega jednak wątpliwości, że ołtarzowi św. Stanisława przypadała w sakralnej topografii katedry szczególna, wyróżniona pozycja. W następstwie rozpoczętej w 1320 r. przebudowy konfesja św. Stanisława zajęła miejsce w samym środku nowego gotyckiego kościoła katedralnego na skrzyżowaniu naw. Można sądzić, że za tym jej niezwykłym położeniem stało dążenie do mocniejszego niż miało to

⁶⁰ Długosz, *Annales*, lib. XI–XII, s. 137.

⁶¹ Tamże, lib. XII, s. 47.

⁶² Tamże, lib. XI, s. 196.

miejsce wcześniej wyeksponowania roli św. Stanisława, wynikające z nowej roli wawelskiej świątyni jako kościoła koronacyjnego królów polskich i znaczenia, jakie w rozwijanych w Krakowie koncepcjach odnowionego królestwa przypadało postaci świętego krakowskiego biskupa⁶³. Jak już wspomniano, nie sposób jednak stwierdzić, czy w zamysle autorów przebudowy katedry z umieszczeniem konfesji św. Stanisława *in medio ecclesiae* łączyć się miało także związanie właśnie z nią, a nie z głównym ołtarzem, ceremonii królewskiej sakry. W każdym razie jednak obaj ostatni piastowscy królowie, zarówno Władysław Łokietek, jak i Kazimierz Wielki zostali pochowani w bezpośrednim sąsiedztwie głównego ołtarza⁶⁴. Z tego faktu nie należy, rzecz jasna, wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Niemniej umiejscowienie królewskich grobów w pobliżu głównego ołtarza skłania do ostrożności przed absolutyzowaniem roli, jaką w działaniach służących manifestacji królewskiego majestatu w przestrzeni krakowskiej katedry miała odgrywać w XIV w. konfesja św. Stanisława.

Zawieszenie przez Władysława Jagiełłę krzyżackich chorągwi zdobytych pod Grunwaldem przy ołtarzu św. Stanisława zdaje się jednak wskazywać, iż w początkach XV w. właśnie wokół niego mogły skupiać się przeprowadzane w katedrze krakowskiej monarsze ceremonie⁶⁵. Również umieszczenie grobowca Jagiełły, w odróżnieniu od jego poprzedników, w pobliżu konfesji św. Stanisława nasuwa przypuszczenie o dalszym zacieśnianiu się w okresie jego rządów więzi łączących monarchię ze świętym krakowskim biskupem, które w najpełniejszej formie mogły realizować się w trakcie uroczystości dopełnianych przy jego grobie⁶⁶. Umacnianiu się w pierwszym dziesięcioleciu XV w. przekonania, że odprawiane w katedrze królewskie rytuały powinny ogniskować się przede wszystkim wokół ołtarza św. Stanisława sprzyjać mogła dodatkowo postawa Zbigniewa Oleśnickiego, niezwykle mocno akcentującego szczególną bliskość relacji łączących go z jego świętym poprzednikiem na urządzie biskupim. Z zaangażowaniem Oleśnickiego w promocję kultu

⁶³ Zob. P. Crossley, *Gothic Architecture in the Reign of Kazimir the Great. Church Architecture in Lesser Poland 1320–1380*, Kraków 1985, s. 41 nn.; zob. też P. Pajor, *Topografia sakralna katedry krakowskiej w XIV wieku a kult św. Stanisława*, w: *Średniowieczna architektura sakralna w świetle najnowszych badań*, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno 2014, s. 209–225.

⁶⁴ Zob. M. Walczak, *Topography of the Royal Necropolis at the Cracow Cathedral in the Middle Ages*, w: *Epigraphica & Sepulcralia. Fórum epigrafických a sepulkrálních studií*, t. 6, red. J. Roháček, Praha 2015, s. 68 nn.

⁶⁵ Długosz, *Annales*, lib. XI, s. 187; zob. P. Kołpak, *Rola patronów Królestwa Polskiego w geografii sakralnej późnośredniowiecznego Krakowa*, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie” 6 (10), 2014, s. 170 nn.

⁶⁶ Zob. M. Walczak, *Topography*, s. 73 nn.; zob. też A. Rożnowska-Sadraei, *Theatrum Passio Sancti Stanislai. Some Thoughts on the Role of Kraków Cathedral as the Shrine of St Stanisław*, „Folia Historica Cracoviensia” 9, 2003, s. 165 nn.

św. Stanisława, manifestującym się chociażby w fundacjach kościołów w związanych z nim ośrodkach – Piotrowinie i Brzeźnicy – czy pracach architektonicznych w katedrze, zmierzających do stworzenia lepszych warunków do wystawiania jego relikwii⁶⁷, służącym także bez wątplenia umocnieniu pozycji Oleśnickiego jako następcy świętego męczennika, można by próbować także łączyć utrwalony w powstałym najpewniej w jego bliskim kręgu *ordo* krakowskim zamiar swego rodzaju potwierdzenia uwidoczniającej się już od pewnego czasu szczególnej roli konfesji św. Stanisława w działaniach służących monarszej ostentacji przez związanie z nią także ceremonii królewskiego namaszczenia, a tym samym jednoznacznego zaznaczenia w trakcie ceremonii przekazywania władzy nowemu królowi szczególnych związków łączących godność królewską polskich monarchów ze św. Stanisławem⁶⁸. Można sądzić, że w zamyśle redaktora krakowskiego *ordo* przeprowadzenie rytu sakry przed ołtarzem świętego krakowskiego biskupa, pozwalające na nawiązanie przez przyszłego króla bliskiego, niemal bezpośredniego kontaktu ze św. Stanisławem, służyć miało rytualnemu uzewnętrznieniu przypisywanej mu przez rozwijaną wokół niego tradycję roli szafarza polskiej korony. Wydaje się bowiem, że skoncentrowanie najistotniejszych fragmentów uroczystości koronacyjnych przed ołtarzem św. Stanisława miało na celu nie tylko zapewnienie nowemu władcy opieki z jego strony, gwarantującej mu pomyślne panowanie. Dopełnienie obrzędu namaszczenia i ceremonii przekazania insygniów nowemu królowi przed grobem świętego męczennika miało bowiem za zadanie także przypominać o tym, że tak jak w przeszłości władcy polscy odzyskali dzięki niemu królewski tytuł, tak również kolejni wynoszeni na tron królowie zawdzięczają swoje wywyższenie jego wstawiennictwu⁶⁹.

W przypuszczeniu, że w zamyśle redaktora *ordo* krakowskiego sporządzony przez niego nowy porządek przeprowadzania koronacji polskich królów prowadzić miał przez przywołanie wydarzeń związanych z postacią św. Stanisława do osadzenia przekazywanej im w trakcie obrzędu sakry władzy w wyobrażeniach łączących się ze świętym krakowskim biskupem, utwierdza dodatkowo jeszcze jedna okoliczność. Jak pamiętamy, zgodnie

⁶⁷ Zob. M. Walczak, *Działalność fundacyjna biskupa krakowskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego*, „Folia Historiae Artium” 28, 1992, s. 59 nn.; tenże, *Przemiany architektoniczne w katedrze krakowskiej w pierwszej połowie XV wieku i ich związek z działalnością fundacyjną kardynała Zbigniewa Oleśnickiego*, „Studia Waweliana” 1, 1992, s. 7–28.

⁶⁸ Por. A. Roźnowska-Sadraei, *Pater Patriae. The Cult of Saint Stanislaus and the Patronage of Polish Kings 1200–1455*, Kraków 2008, s. 317 nn.

⁶⁹ Por. P. Crossley, *Bohemia Sacra and Polonia Sacra. Liturgy and History in Prague and Cracow Cathedrals*, „Folia Historiae Artium” s.n., 7, 2001, s. 49–69; zob. też tenże, *Ara Patriae. Saint Stanislaus, the Jagiellonians and the Coronation Ordinal for Cracow Cathedral*, w: *Künstlerische Wechselwirkungen in Mitteleuropa*, red. J. Fajt, M. Hörsch, Ostfildern 2006 (Studia Jagellonica Lipsensia, 1), s. 103–122.

z zawartymi w *ordo* wskazówkami w przeddzień koronacji przyszedł król miał udać się w towarzystwie duchownych i możnych świeckich w uroczystej procesji na Skałkę. Uwaga dotycząca ceremonii poprzedzającej przeprowadzanej w katedrze krakowskiej rytuał sakry została przejęta przez redaktora *ordo* niemal dosłownie z formuły czeskiej. Swoją ingerencję w jej tekst ograniczył on w tym przypadku w gruncie rzeczy jedynie do zastąpienia występującego w czeskim wzorze Wyszehradu przez Skałkę.

Formuła czeska nie wyjaśniała, dlaczego przyszedł król miał odwiedzić w dzień poprzedzający koronację Wyszehrad. Bliższe informacje o przebiegu tej uroczystości przynosi jednak powstała, podobnie jak *ordo*, również za panowania Karola IV, kronika Pulkawy. Jej autor, przedstawiając najstarsze dzieje Czech, związane w powołaniem na tron założyciela dynastii Przemyslidów, Przemysła Oracza, zaznaczył, że nowy władca polecił, aby jego łapcie i torba były zawsze przechowywane w zamku na Wyszehradzie, przypominając jego następcom, skąd wywodzi się ich ród. Relację tę Pulkawa dopełnił uwagą, iż w jego czasach znajdują się one tam nadal i w przeddzień koronacji przyszedł król odwiedza Wyszehrad, gdzie pokazywane mu są łapcie Przemysła, a na ramię zakłada mu się jego torbę⁷⁰. Nie sposób wątpić w to, że redaktor *ordo* krakowskiego w pełni zdawał sobie sprawę z charakteru ceremonii rozgrywanej się na Wyszehradzie w przeddzień koronacji królów czeskich, wspomnianej w przepisanej przez niego formule koronacyjnej. W przywoływanym już rękopisie, stanowiącym własność Zbigniewa Oleśnickiego, zawierającym porządek koronacyjny królów czeskich, znajdowała się bowiem także kronika Pulkawy. Bez wątplenia też w pełni zdawał sobie sprawę z łączących się z tym rytmem treści i znaczenia, jakie w procesie legitymizacji czeskich królów miało wpisanie ich władzy w sięgającą mitycznych czasów przeszłość, pozwalające kolejnym monarchom na występowanie w roli prawowitego sukcesora pierwszego czeskiego władcy.

Z decyzją redaktora formuły krakowskiej o włączeniu do komponowanego przez niego porządku koronacyjnego polskich królów także przewidywanej przez czeski *ordo* ceremonii poprzedzającej odprawiane w katedrze ryty wiązać należy zamysł znalezienia również dla odprawianych w katedrze krakowskiej uroczystości mocnego punktu oparcia w sięgającej w odległe czasy przeszłości, służącej uzasadnieniu ich praw do sprawowania królewskiej zwierzchności. Wprowadzenie przez niego w miejsce widniejącej w *ordo* czeskim procesji na Wyszehrad procesji na Skałkę, miejsce męczeńskiej śmierci św. Stanisława, z pewnością trudno uznać za dzieło przypadku. Poprzedzenie uroczystości koronacyjnych procesją na Skałkę niosło bowiem ze sobą jednoznacznie

⁷⁰ *Przibiconis de Radenin dicti Pulkavae Chronicon Bohemiae*, wyd. J. Emler, w: *Fontes rerum Bohemicarum*, t. 5, Praha 1893, s. 7; zob. V. Žurek, *Korunovace*, s. 43.

określony przekaz. W rezultacie, w uwzględnieniu przez redaktora *ordo* krakowskiego w porządku koronacyjnym polskich królów tej ceremonii widzieć można świadectwo podjęcia przez niego działań zmierzających do nadania uroczystościom stanowienia polskich władców nowej rytualnej formy, która – przywołując wydarzenia związane z męczeństwem św. Stanisława – pozwalałaby na włączenie w ramy spektaklu koronacyjnego rozwijanej wokół jego postaci tradycji. W zamyśle redaktora krakowskiego *ordo*, jak można sądzić, skupiająca się wokół popełnionej przez Bolesława Szczodrego zbrodni ceremonia królewskiego wywyższenia miała jednak nie tylko przypominać o rozgrywających się w odległej przeszłości dramatycznych wydarzeniach. W jego ujęciu, znajdując rytualne uzewnętrznienie w procesji na Skałkę, a potem w obrzędzie namaszczenia i ceremonii przekazania nowemu królowi insygniów, które dopełniano przed ołtarzem św. Stanisława, historia utraty przez polskich władców królewskiej korony na skutek mordu dokonanego na świętym krakowskim biskupie, a następnie jej odzyskania dzięki jego wstawnictwu miała się w symboliczny sposób na nowo urzeczywistniać podczas koronacji kolejnych polskich królów, dowodząc ich praw do sprawowania królewskiej godności⁷¹.

Nic nie wskazuje jednak, aby zalecenia *ordo* krakowskiego znalazły praktyczne zastosowanie podczas którejś z piętnastowiecznych koronacji. Po schyłku XV w. – jak dowodzi tego jej obecność w pontyfikałach kolejnych biskupów krakowskich – za miarodajny przepis przeprowadzania uroczystości sakry polskich królów uważano starą czternastowieczną formułę. Nie ma też żadnych danych, które pozwalałaby stwierdzić, że polscy królowie udawali się w XV w. w przeddzień koronacji na Skałkę. Dopiero w początkach XVI w., wraz z koronacją Aleksandra Jagiellończyka w 1501 r., sięgnięto po *ordo* krakowski w celu dopełnienia ceremonii królewskiej sakry. Począwszy też od Aleksandra wszyscy kolejni władcy polscy w przeddzień swojej koronacji udawali się na Skałkę, aby oddać cześć św. Stanisławowi⁷². Na ten stan rzeczy złożyło się z pewnością wiele przyczyn. Niewykluczone – jeśli istotnie, jak niemało za tym przemawia, do powstania *ordo* znanego z kodeksu krakowskiego doszło z inspiracji Zbigniewa Oleśnickiego – że na niepowodzenie planów wprowadzenia go do praktyki inauguracyjnej królów polskich mogła mieć wpływ postawa arcybiskupa gnieźnieńskiego, niechętnego propozycjom uwypuklającym krakowski przede wszystkim charakter ceremonii koronacyjnej. Nie bez znaczenia mogły być w tym względzie także (jeśli rzeczywiście, jak sugeruje wpisanie doń imienia Władysław, *ordo* zredagowany

⁷¹ Por. A. Rożnowska-Sadraei, *Pater Patriae*, s. 325 nn.

⁷² Z. Dalewski, *Ceremoniał koronacyjny królów polskich w XV i początkach XVI wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 102, 1995, s. 37–60.

został w okresie panowania Władysława Warneńczyka) obawy Kazimierza Jagiellończyka wobec ambicji politycznych stojącego za jego powstaniem Oleśnickiego. Z pewnością władcy jagiellońscy doceniali znaczenie kultu św. Stanisława dla legitymizacji swojej władzy i wielokrotnie manifestowali swoje przywiązanie do świętego męczennika⁷³. Można sądzić nawet, że w nie-małym stopniu właśnie z łączonej z nim tradycji wyprowadzali oni swoje prawa do tronu polskiego. W każdym razie, w przedstawionym przez siebie wykładzie poświęconym popełnionej na świętym biskupie zbrodni przez Bolesława Szczodrego, Długosz wprost wskazywał, że Piastowie w rezultacie zabójstwa św. Stanisława stracili swoje monarsze uprawnienia, które zostały przeniesione na nowych władców z dynastii jagiellońskiej⁷⁴. W podejmowanych przez nich działaniach zorientowanych wokół postaci św. Stanisława ważne miejsce przypadało też kościołowi na Skałce. W 1411 r. świątynia na Skałce była pierwszym kościołem, który odwiedził Władysław Jagiełło podczas uroczystości związanych z jego powrotem z wojny z zakonem krzyżackim. Dopiero po oddaniu czci św. Stanisławowi na Skałce król udał się do kolejnych krakowskich świątyń, aby na koniec po przybyciu do katedry złożyć zdobyte chorągwie krzyżackie przy konfesji św. Stanisława⁷⁵. Władcy jagiellońscy uczestniczyli też w związanych z kościołem na Skałce ceremoniach religijnych, którym przypadało istotne miejsce w tradycji obrzędowej Kościoła krakowskiego⁷⁶. Szczególnie uroczystą oprawę miały zwłaszcza urządzane dwa razy do roku procesje, które udawały się na Skałkę z okazji majowego i wrześnieowego święta biskupa Stanisława. Jednak obok tych dwu odświętnych procesji w tradycji Kościoła krakowskiego utrwalił się w późnym średniowieczu zwyczaj powszednich, cotygodniowych procesji, które wyruszały co piątek z kościołów krakowskich na miejsce męczeńskiej śmierci św. Stanisława⁷⁷. W procesjach tych brali udział także władcy jagiellońscy. Fragmentaryczne dane źródłowe nie pozwalają na pełne odsłonięcie kalendarza praktyk obrzędowych dworu królewskiego związanych z kościołem

⁷³ Zob. A. Rożnowska-Sadraei, *Pater Patriae*, s. 291 nn.

⁷⁴ Jan Długosz, *Vita s. Stanislai*, w: tenże, *Opera omnia*, t. 1, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Cracoviae 1887, s. 83; zob. U. Borkowska, *Treści ideowe w dziełach Jana Długosza*, Lublin 1983, s. 111 nn.

⁷⁵ Długosz, *Annales*, lib. XI, s. 186–187; zob. W. Fałkowski, *Adventus regis. Powrót Władysława Jagiełły do Krakowa po zwycięstwie grunwaldzkim*, „Przegląd Historyczny” 86, 2010, s. 77–102.

⁷⁶ A. Witkowska, *Ośrodki kultowe w geografii sakralnej średniowiecznego Krakowa*, w: *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*, t. 1: *Struktury kościelno-polityczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa 2008, s. 136–137.

⁷⁷ Zob. M. Jagosz, *Procesje ku czci św. Stanisława z Wawelu na Skałkę w okresie przedrozbiorowym*, „*Analecta Cracoviensia*” 11, 1979, s. 603 nn.; P. Kołpak, *Rola patronów*, s. 173 nn.

na Skałce. Znajduje jednak w nich potwierdzenie uczestnictwo w piątkowych procesjach zarówno Kazimierza Jagiellończyka, jak i jego synów Jana Olbrachta, Aleksandra i Zygmunta I⁷⁸.

Wydaje się zatem, że w sięgnięciu po *ordo* krakowski w początkach XVI w. w celu przeprowadzenia koronacji Aleksandra Jagiellończyka widzieć należałoby zamknięcie dłuższego procesu włączania postaci św. Stanisława i związanych z nim form obrzędowych zachowań w ramy monarszych wystąpień ceremonialnych. Być może w momencie jego powstania, najpewniej w latach trzydziestych czy czterdziestych XV w., proponowane przezeń rozwiązania, wprost przejęte z porządku koronacyjnego królów czeskich, chociaż wykorzystujące także ceremonie znane tradycji obrzędowej Kościoła krakowskiego, oznaczałyby zbyt radykalne zerwanie z dotychczasowym zwyczajem i wносиłyby zbyt wiele zmian do ukształtowanej już w ogólnym zarysie polskiej tradycji monarszych inauguracyj. Odwołanie się przez redaktora krakowskiego *ordo* w przypadku kilku składających się na obrzęd koronacji rytów do starej czternastowiecznej formuły koronacyjnej zdaje się zresztą wskazywać, iż zdawał on sobie sprawę z konieczności dopasowania przejmowanego przez niego porządku czeskiego do utrwalonego już z pewnością w jakiejś mierze miejscowego zwyczaju. Nie zmienia to jednak faktu, że zaproponowana przez niego forma rytu koronacyjnego w pełni wpisywała się w propagowaną także przez władców jagiellońskich wizję władzy królewskiej. Nie dziwi zatem, że ostatecznie w początkach XVI w. zyskała ona uznanie, a przewidywana przez krakowski *ordo* procesja na Skałkę na stałe weszła w skład ceremonii stanowienia władzy polskich królów. W rezultacie też w przeprowadzanych w Krakowie uroczystościach koronacji polskich królów mogły zyskać przedstawienie zasadnicze dla podległej im wspólnoty wyobrażenia o jej przeszłości, pozwalając wynoszonym w ich trakcie na tron władcom znaleźć w nich uzasadnienie, a jednocześnie oparcie dla ich władzy.

⁷⁸ U. Borkowska, *Królewskie modlitewniki. Studium z kultury religijnej epoki Jagiellonów (XV i początek XVI wieku)*, Lublin 1988, s. 215 nn.; też, *Polskie pielgrzymki Jagiellonów*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa 1995 (*Colloquia Mediaevalia Varsoviensia*, 2), s. 200 nn.